

**Pani Małgorzata K. wywalczyła nam prawo dochodzenia odszkodowania za
bezprawne decyzje sądu**

Sędziowie mogą się bać

Trybunał Konstytucyjny zezwolił wczoraj, by każdy obywatel mógł dochodzić odszkodowania od orzeczeń sądowych w sprawach, które nie zostały definitywnie zakończone. Do tej pory można było wnosić skargę jedynie w stosunku do takich wyroków, które kończyły postępowanie.

Orzeczenia wydawane w trakcie procesu, np. dotyczące nałożenia opłat, kosztów postępowania czy grzywny, nie mogły być przedmiotem skargi, nawet jeśli w ich wyniku obywatel poniósł szkodę.

- Wczorajszy werdykt Trybunału Konstytucyjnego w istotny sposób poszerza możliwości stosowania skargi w razie uznania, że orzeczenie sądu doprowadziło do szkody. Trybunał rozszerzył bowiem możliwość wnoszenia skargi na każde orzeczenie prawomocne, które zapada w procesie, a nie tylko na kończące w sprawę - mówi prof. Andrzej Oklejak, kierownik Katedry Postępowania Cywilnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. **- Jednak nadal trzeba będzie udowodnić, że orzeczenie doprowadziło do szkody** - dodaje prof. Oklejak.

Nowe uprawnienia obywatele zawdzięczają Małgorzacie K., która wniosła do trybunału skargę konstytucyjną. Skarżyła ona w sądzie okręgowym przewlekłość postępowania prowadzonego w jej sprawie przed sądem rejonowym. Skarga została odrzucona. Zdaniem pani Małgorzaty postanowienie sądu było niezgodne z prawem i spowodowało szkodę w jej majątku. W konsekwencji złożyła skargę, w której zakwestionowała zgodność z konstytucją 424. artykułu Kodeksu postępowania cywilnego, który - jej zdaniem - uniemożliwia zaskarżenie orzeczenia sądu niekończącego postępowanie.

Trybunał Konstytucyjny podzielił to stanowisko. Uznał, że wspomniany przepis wbrew konstytucji blokuje drogę do odszkodowania za poniesioną szkodę w wyniku orzeczenia.

- Prawo do wynagrodzenia szkody za niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej przysługuje każdemu z nas na podstawie artykułu 77 Konstytucji - przypomina prof. Jerzy Młynarczyk, kierownik Katedry Prawa i Postępowania Cywilnego w Wyższej Szkole Zarządzania i Prawa w Warszawie. **- Z tego powodu wczorajszy werdykt trybunału przyjmuję za oczywistość, realizację naszych konstytucyjnych uprawnień** - dorzuca prof. Młynarczyk.

Przyznaje jednak, że nadal respektowanie artykułu 77 Konstytucji w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia. **- Niestety, niewiele w praktyce sytuację poprawiła zmiana całej filozofii dochodzenia do odszkodowania za szkody zawinione przez urzędników publicznych** - przyznaje prof. Jerzy Młynarczyk.

Jeszcze na początku tego wieku obywatel musiał wykazać winę organu, np. urzędnika czy sądu, by uzyskać odszkodowanie za bezprawne działanie władzy. Od kilku lat teoretycznie Skarb Państwa może starać się na drodze sądowej dochodzić odszkodowania od urzędników, w tym sędziów, którzy narazili go na straty finansowe.

Jednak w takich sytuacjach mamy do czynienia z podwójną fikcją. Po pierwsze - możliwe jest pociągnięcie do odpowiedzialności finansowej równej zaledwie 3-miesięcznym zarobkom. Jeśli zatem sąd nakaże wypłatę np. 5 mln zł odszkodowania, to ile może Skarb Państwa odzyskać od funkcjonariuszy publicznych, którzy zawinili?

- Drugą fikcją jest to, że chociaż Skarb Państwa ma pełne prawo domagać się odszkodowania od urzędników, to tego rodzaju procesy zdarzają się sporadycznie - mówi prof. Młynarczyk. **Dlaczego? - Układy, kumoterstwo i jeszcze raz układy. To główna przyczyna tej patologii. Gdyby urzędnicy wiedzieli, że za karygodne decyzje niechybnie grożą im sankcje materialne, nawet w postaci utraty 3-miesięcznego wynagrodzenia, to zapewne o wiele sumienniej wypełnialiby swoje obowiązki** - argumentuje nasz rozmówca.

Teoretycznie sąd może zarządzić przepadek mienia funkcjonariusza publicznego, który naraził państwo na straty, ale takie orzeczenie może zapaść tylko w procesie karnym. Najczęściej jednak wadliwa decyzja nie jest przestępstwem.

WŁODZIMIERZ KNAP